[redacted]

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 145. — Rok VI. Kraków, wtorek 26 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Indyjska podróż.



Nasza rycina przedstawia scenę z przyjęcia gubernatora angielskiego u jednego z książąt w Indjach angielskich. Gubernator opuszcza pałac radży, by na słoniu odbyć dalszą podróż.

Wspaniałe przyjęcie królestwa rumuńskich w Polsce.

Jak przyjmowała gości Warszawa.

Warszawa. (PAT).

Z okazji przyjazdu królewskiej pary rumuńskiej stolica przybrała wygląd świetny. Wszystkie domy zostały udekorowane barwami polskimi i rumuńskiemi. Wiele balkonów było przybranych zielenią i dywanami. Wzdłuż ulic, któremi miała przejeżdżać para królewska ustawione były kordony wojsk złożone z piechoty i kawalerji wraz z orkiestrami. Na chodnikach znajdowały się tłumy publiczności. Główny dworzec kolejowy przybrany był wspaniale zielenią oraz chorągwiami o barwach polskich i rumuńskich. Na peronie dworca urządzono specjalny biały pawilon, ozdobiony wewnątrz herbami wszystkich województw Rzeczypospolitej. Plac przed dworcem zajęły oddziały wojsk i policja. O godz. 9.30 poczęli zjeżdżać na dworzec przedstawiciele władz centralnych celem powitania pary królewskiej.

Przybyli: **gabinet ministrów w pełnym składzie z prezesem ministrów na czele, marszałek sejmu Rataj, marszałek senatu Trąmpczyński, marszałek polski Piłsudski, minister wojny generał Szeptycki, szef sztabu generalnego gen. St. Haller, pełniący funkcję dowódcy okręgu generał Pogorzelski, komendant miasta generał Suszyński, prezes rady miejskiej senator Baliński, wojewoda warszawski Sołtan, prezydent miasta Warszawy Jabłoński, komisarz rządu Beczkowicz, inspektor policji, w pełnym składzie korpus dyplomatyczny, przedstawiciele prasy oraz zaproszeni goście.**

O godzinie 10.20 zajechał przed dworzec **Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Panią Wojciechowską.**

Z chwilą ukazania się Pana Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy polski, a kompania honorowa sprezentowała broń. Pani Wojciechowska pozostała w pawilonie, a Pan Prezydent, odebrawszy raport, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem przeszedł do pawilonu przyjęć. Punktualnie o godzinie 10.30 zajechał na stację pociąg wiozący parę królewską. Orkiestra zagrała hymn narodowy rumuński, a kompanja honorowa sprezentowała broń. Po chwili z wagonu zeszła na peron para królewska. Do wagonu zbliżył się Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Panią Wojciechowską i witał króla i królową. Pani Wojciechowska pozostała teraz z Jej Król. Mością, król zaś odebrał raport od oficera, poczem wraz z prezydentem Rzeczypospolitej przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Następnie odbyło się przedstawienie obecnych na dworcu przedstawicieli władz centralnych, oraz generalicji, poczem J. Król. Mość Ferdynand w towarzystwie Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz Królowa Marja w towarzystwie Pani Wojciechowskiej wraz ze świtą przeszli do przygotowanych przed dworcem powozów. Stojący przed dworcem oddział wojsk prezentuje broń, orkiestra zaś odegrała hymn rumuński. W pierwszem landzie zajął miejsce Jego Król. Mość, Pan Prezydent Rzeczypospolitej i przydzielony do osoby Króla generał broni generał Rozwadowski, w drugiem landzie królowa Marja, Pani Wojciechowska, oraz przydzielony do osoby Jej Król. Mości pułkownik Przeździecki. Utworzył się orszak, a czterech trębaczy z chwilą ruszenia odegrało fanfarę. Obok landa Ich Król. Mości jechali na koniach generał Suszyński i pułkownik Dreszer. Za landami jechało po pół szwadronu oddziału przybocznego Prezydenta. W trzeciem landzie zajęli miejsca rumuński prezes rady ministrów Bratianu, prezes rady ministrów Witos, szef gabinetu prezesa rady ministrów Bossi i naczelnik wydziału prezydjum rady ministrów Laskowski. Czwarte lando zajęli minister spraw zagranicznych Duca, minister spraw zagranicznych Seyda, oraz szef gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Constantinescu i Potocki. Piąte lando minister dworu królewskiego Misu, szef protokołu Gratianu, adjutant królewski Koslinsky. Szóste lando wielka ochmistrzyni dworu pani Mawrodi i Pani Tyszkiewiczowa oraz adjutant królewski pułkownik Radescu.

Siódme lando wielki ochmistrz dworu Angelescu, dyrektor protokółu Przeździecki, adjutant generalny prezydenta pułk. Załuski i adjutant major Sceletti; ósme lando dama dworu pani Cantemir, pani generałowa Sosnkowska; dziewiąte lando adjutant królewski pułk. Tenescu i mistrz ceremonji Wielopolski. Orszak ruszył przez Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat, Plac Trzech Króli i Aleje Ujazdowskie do przygotowanych apartamentów w Łazienkach. Wzdłuż ulic oddziały wojsk prezentowały broń, a orkiestry grały hymn narodowy królewski.

Tłumnie zebrana publiczność wznosiła okrzyki na cześć pary królewskiej. O godzinie 11-ej orszak zjechał do Łazienek. Przed pałacem powitał króla i królową dyrektor kancelarji cywilnej Prezydenta p. Lenz, minister pełnomocny Targowski oraz dyrektor gmachów państwowych Skórewicz. Bezpośrednio po przybyciu Ich Król. Mości odbyło się w kaplicy Łazienek nabożeństwo, po którem pan Prezydent i pani Wojciechowska odjechali do Belwederu, żegnani przez ministra dworu i dyrektora protokółu Ich Król. Mości.

O godzinie 12 w południe król Ferdynand i królowa Marja udali się do Belwederu dla złożenia wizyty panu Prezydentowi. W pół godziny potem pan Prezydent i pani Wojciechowska rewizytowali Dostojnych Gości w pałacu Łazienkowskim. O godzinie 1.30 odbyło się śniadanie w Belwederze dla króla i królowej oraz najbliższego ich otoczenia. Jednocześnie o tej samej godzinie odbyło się śniadanie dla reszty świty w Łazienkach.

O godzinie 5.30 odbył się cercle dyploma-

tyczny w Łazienkach. Korpus dyplomatyczny przedstawił królowi poseł rumuński w Warszawie Florescu.

O godz. 8 wieczorem na zamku odbył się obiad wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Panią Wojciechowską na cześć J. Król. Mości Króla Ferdynanda i Jej Król. Mość Królową Marję, przyczem wygłoszono następujące toasty: Pan Prezydent Rzeczypospolitej powiedział:

Sire! Szczęśliwy jestem, że mogę powitać Waszą Królewską Mość i Jej Mość Królowę, przybyłych w odwiedziny do stolicy Polski. Pragnę równocześnie wyrazić uczucia przyjaźni, jakie cały naród polski żywi dla sławetnego ich kraju. Uczucia te ujawniły się w szczerem i odruchowem hołdzie zgotowanym przez ludność Warszawy Waszej Królewskiej Mości. Węzły łączące Polskę i Rumunję nie polegają wyłącznie na głębokiej przyjaźni między obu sprzymierzonymi narodami, ale wytworzone są również przez ścisłą wspólność dążeń i interesów, które wyłączają wszelkie różnice zapatrywań i wskazują obu naszym krajom drogę mającą poprowadzić jej do urzeczywistnienia wspólnego ideału. Sojusz polsko-rumuński tworzy trwałą podstawę współpracy, mającej na celu utrzymanie pokoju okupionego tak ciężko ofiarami i pomoże zrealizować z istniejących traktatów wypływające korzyści, oraz wskazane przez nich szczytne posłannictwo.

Wznoszę mój kielich na szczęście Jego Król. Mości Króla Ferdynanda I. i Jej Królewskiej Mości Królowej Marji i Ich Dostojnego Domu, oraz na pomyślność i wolność Rumunji. Toast powyższy Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił po polsku, poczem pan minister spraw zagranicznych Seyda przetłómaczył to przemówienie na język francuski. W odpowiedzi na toast wzniesiony przez Pana Prezydenta, Jego Królewska Mość Król Ferdynand wygłosił w języku francuskim następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Jestem szczęśliwy, że mogę w tej pięknej i dzielnej stolicy wyrazić w imieniu mojem i w imieniu Królowej, oraz w imieniu całego mego narodu uczucia szczerej i głębokiej przyjaźni, która nas łączy ze szlachetnym narodem polskim. Oba nasze narody przebyły w swej bohaterskiej przeszłości tragiczne próby zakończone ostatecznie tryumfem, gdyż sprawa ich była sprawą cywilizacji, wolności i sprawiedliwości. I dziś po olbrzymiej zawierusze wojny światowej, z której wyszły zwycięsko mają tę samą misję do spełnienia — utrwalić na zawsze pokój i ułatwić Europie pojęcie na nowo i rozwinięcie jej dzieła postępu i cywilizacji. Oparty na uczuciach obu narodów oraz na ich stałych interesach sojusz nasz odpowiada tej wielkiej i potężnej konieczności Europy. Uciążliwa praca jaką w ten sposób jesteśmy obarczeni wymaga bezpieczeństwa, do którego utrwalenia przyczynia się w wielkim stopniu manifestowanie naszego sojuszu. Dlatego skorzystałem skwapliwie z danej mi okazji, ażeby przybyć tu i wyrazić Panu — Panie Prezydencie — na ziemi polskiej odrazu nasz niezmieniony przyjaźń narodu rumuńskiego jak również gorące życzenia pomyślności sławnego i szlachetnego narodu polskiego. Głęboko wzruszony tak sympatycznem przyjęciem w stolicy pragniemy usilnie wraz z Królową podziękować z całego serca za pośrednictwem Pana i oto w imieniu tych uczuć wznoszę kielich na rzecz wielkości Polski naszej przyjaciółki i sojuszniczki oraz za Pana zdrowie Panie Prezydencie, jak również za zdrowie Pani Wojciechowskiej.

Po obiedzie o godz. 10-tej wieczorem odbył się w salach Zamku raut, na którym zgromadzili się przedstawiciele wyższego duchowieństwa z kardynałem Kakowskim na czele, przedstawiciele sejmu i senatu z obydwoma marszałkami, gabinet w pełnym składzie z prezydentem Witosem na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa, prasy, literatury i in. Po wejściu na salę Ich Królewskiej Mości Króla Ferdynanda i Królowej Marji, oraz Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Wojciechowskiej, nastąpiła prezentacja, poczem rozpoczął się w obecności Dostojnych Gości oraz Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Wojciechowskiej koncert, w którym wzięli udział artyści opery Mankiewicz, Lewicka, Gruszczyński, oraz corps de ballet z p. Szmolcówną i Zajlichem na czele. Orkiestrą dyrygował dyrektor Młynarski. Artystom opery akompaniował przy śpiewie p. Rudnicki. Po skończonym koncercie odbył się cercle. Zebranie przeciągnęło się w podniosłem nastroju do godz. 1 po północy. Ich Królewskie Moście opuścili salę zamkową o godz. 12.20 przeprowadzeni przez szefa protokołu do dolnych drzwi, przyczem przejście to poprzedzało 4 kamerdynerów z kandelabrami. W chwilę potem opuścili zamek Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Wojciechowska.

...Francja powinna poprzeć Polskę w akcji antyniemieckiej.

Znamienny głos francuski.

Paryż. (PAT.)

„Echo de Paris" aprobuje gorące expose ministra Seydy, złożone w komisji dla spraw zagranicznych, przyczem podkreśla sukcesy, osiągnięte na drodze reorganizacji wewnętrznej Polski oraz dodaje, że Francja powinna energicznie popierać działania rozpoczęte przez Polskę w kierunku ułatwienia połączenia się wszystkich państw, zagrożonych przez pangermanizm.

Niemiecki przemysł nie może się obejść bez marki polskiej!

Znamienne memorjały do rządu niemieckiego.

Warszawa. (Tel. wł.)

Koła przemysłowe niemieckie, w szczególności przedstawiciele przemysłu drzewnego, już dzisiaj podnoszą żywe skargi z tego powodu, że nowe rozporządzenie zakazało handlu marką polską na giełdach niemieckich. Koła te podkreślają, że **przemysł niemiecki nie może pod żadnym warunkiem obejść się bez ustalenia kursu marki polskiej oraz bez handlu tą walutą.** W szczególności przemysł, przerabiający drzewo, który znaczną część swego zapotrzebowania pokrywa w Polsce i wobec tego potrzebuje bezwarunkowo marki polskiej, stwierdza z największem ubolewaniem, iż nowe rozporządzenie ciężko go krzywdzi i zmusza do zaopatrywania się w konieczne dewizy polskie drogą okrężną na Gdańsk i Bydgoszcz. W najbliższych dniach mają koła przemysłowe zwrócić się do Rządu **z odpowiedniem podaniem, w którem wskażą, iż w interesie niemieckiego przemysłu jest konieczne urzędowe notowanie marki polskiej na giełdach niemieckich.**

Już nietylko miljardowe grzywny i długoletnie więzienia

ale także kara śmierci za opór i sabotaż!

Ostre zarządzenia Belgów w Zagłębiu Ruhry.

Berlin (A. W.).

Tutejsze pisma donoszą o zaostrzeniu kontroli paszportów w Zagłębiu, przy komunikacji między okupowanem terytorjum z resztą państwa niemieckiego. Ostatnio zamknięto zasiekami drucianymi nawet i mniej znaczne drogi polowe. Na ścieżkach prowadzących do granicy okupowanego terenu ustawiono karabiny maszynowe, a lasy są strzeżone gęstymi patrolami konnymi.

Najmniejsze próby przejścia granicy poza punktami kontrolnemi, są surowo karane. Również zaostrzono kontrolę ruchu kołowego, a **rekwizycjom podlegają wszelkie ładunki węgla transportowane wozami.**

W związku z zabójstwem żołnierzy belgijskich wydały władze okupacyjne następujące zarządzenia karne. W pierwszym rzędzie zamknięto wszystkie kawiarnie i gospody na przeciąg trzech miesięcy. Przez jeden miesiąc zabroniono komunikacji ulicznej między godziną szóstą wieczorem a piątą rano, równocześnie przez ten czas zastanowiono ruch tramwajowy. **Władze okupacyjne nie będą wystawiały paszportów przez dni czternaście.** Unieruchmiono następnie komunikację telefoniczną w mieście na przeciąg ośmiu dni. Jako zakładników wzięto burmistrza miasta i jednego z radców miejskich. Wobec tego, że ostatni bawi obecnie poza granicami miasta, uwięziono w jego miejsce dwóch innych radców.

Równocześnie zapowiedziały władze belgijskie, że wspomniane zarządzenia będą przeprowadzone z całą surowością. Aby przypilnować przestrzegania zakazu ruchu ulicznego, między szóstą wieczorem a piątą rano będą krążyły po ulicach auta pancerne, a żołnierze otrzymali rozkaz natychmiastowego rozstrzelania nieposłusznych mieszkańców, którzy będą się w tym czasie znajdowali na mieście.

Straszne wybuchy wulkanów włoskich powoli ustają.

Rzym. (PAT.-

Siła wybuchu Etny słabnie. Miejscowości Lingua-Glossa nie grozi, zdaje się, żadne niebezpieczeństwo.

Obserwatorjum astronomiczne ogłasza komunikat, stwierdzający zwolnienie posuwania się lawy, która rozdzieliła się na dwa strumienie: jeden idący w kierunku Monte Santo, a drugi w kierunku Cerro.

Manifestacje komunistyczne w Paryżu.

Paryż (PAT.)

Odbyła się tu manifestacja komunistyczna w czasie której wiele osób zostało rannych.

Nie lataj skoroś ministrem żeglugi powietrznej

Chambery. (PAT.)

Włoski minister dla żeglugi powietrznej Merkenti, który chciał udać się samolotem do Paryża i do Londynu, spadł wraz z samolotem. Minister doznał złamania kilku żeber i obu ramion Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Anglicy umieją aresztować.

Londyn. (PAT.)

W Nagpu (Indje angielskie) zostało aresztowanych 800 osób, które agitowały na rzecz samorządu.

Precz z hakatystami z Polski!

Sprawiedliwości musi się stać zadość! — Albo idź dobrowolnie, albo przymusowo.– Ziemia polska wraca do rąk swego prawowitego pana.

Kraków, 24 czerwca.

Państwa zwycięskie w chwili układania traktatu pokojowego kierowały się myślą, aby stosunki powojenne ułożyć w sposób, któryby możliwie gwarantował spokój wewnątrz państw i pokój ogólny, oraz **aby bodaj w części wynagrodzić te szkody i spustoszenia, jakie wyrządziła polityka zachłannych i nieoględnych rządów prusko-niemieckich.** Byłoby rzeczywiście niezgodne z zasadami słuszności i sprawiedliwości, gdyby miały pozostać niezmienione skutki gwałtów i bezprawi polityki Fryderyków i Wilhelmów, gdyby ci, którzy do Polski np. przybyli na podstawie ustawy o wywłaszczeniu jako wrogowie Polski — mieli dalej na zabranych ziemiach pozostać i swój plan przeprowadzać.

Dlatego państwa koalicyjne postanowiły, **że podlegają likwidacji wszelkie nieruchomości i ruchomości obywateli niemieckich, którzy do chwili ratyfikacji traktatu wersalskiego mieszkali w Niemczech** (10 stycznia 1920), **którzy nie nabyli prawa obywatelstwa polskiego itp.** To samo dotyczy, według postanowień traktatu wersalskiego, odzyskanych części Francji i innych państw, z tą tylko różnicą, że Polska jest obowiązana płacić gotówką tym, których majątku likwidację przeprowadza — podczas gdy Francja i inne państwa sprzymierzone takiego obowiązku nie mają.

Rząd polski, oparłszy się na postanowieniach traktatu pokojowego, przystąpił do likwidacji majątków, praw i udziałów niemieckich, **starając się to przeprowadzić**

w sposób najmniej dla likwidowanych bolesny,

najspokojniejszy. Najlepszym pod tym względem sposobem jest, nie ulega wątpliwości — dobrowolna sprzedaż majątku w ręce obywatela polskiego, znanego ze swego patrjotyzmu, umiejętności pracy, wysokiej kultury i t. d.

Rząd pozostawiał w takich wypadkach **swobodę** likwidowanemu — przestrzegał tylko, aby to się dostało w odpowiednie ręce, aby nowo-nabywca dawał gwarancję, że spraw Polski będzie bronić i że gospodarstwo rozwinie. Niemcy rozumieli całą dogodność dla nich prawa dobrowolnej sprzedaży i dlatego chętnie weszli na tę drogę. O ile wiemy, **w ten sposób w Polsce przeszło już z rąk niemieckich w polskie**

kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi, kilkaset instytucji przemysłowych i handlowych, pewna ilość miejskich objektów, akcji i t. d.

Nie wszystko jednak w ten sposób dało się przeprowadzić. Ponieważ rząd polski jest obowiązany moralnie wobec przyszłości i sprawiedliwości likwidację przeprowadzić — postanowił tam, gdzie drogą dobrowolnego zbycia **nie da się załatwić skutkiem tępego uporu jakiegoś wysłannika z Berlina lub innych powodów — użyć przysługującego mu prawa, a mianowicie:**

zatrzymania majątku na rzecz państwa.

Państwo przyjmuje majątek, który musi podlec likwidacji, przeprowadza jego oszacowanie ,zabezpiecza przed dewastacją i następnie zbywa wybranym z pośród reflektantów. Rząd przeznaczył na tę akcję w formie kredytu zwrotnego sumę **10 miljardów mkp.**, co zapewne nie jest sumą dużą, ale umożliwia w każdym razie przeprowadzenie akcji likwidacyjnej.

Likwidacja majątków niemieckich jest **koniecznem następstwem działalności rządów pruskich, ostmarkenvereinów** i t. d. Nie odrobi się wprawdzie w ten sposób w całości szkód, wyrządzonych przez hakatę pruską, ale **częściowo się w każdym razie**

sprawiedliwości stanie zadość.

Państwo w ten sposób **pozbędzie się tych, którzy mogliby siać niezgodę, szerzyć niepokój, utrudnić normalną gospodarczą i państwową pracę.** Zarówno **bowiem państwu polskiemu, jak i mocarstwom sprzymierzonym zależy na**

utrzymaniu pokoju

i niedopuszczeniu do nowej **awanturniczej polityki Wilhelma i Ludendorfów.**

Pokojowa praca społeczeństwa, gotowość bojowa, zasobny skarb państwa, zgodny z konstytucją układ stosunków w kraju i polityka sojuszów — to są środki, które pozwolą na zachowanie spokoju i zabezpieczenie rozwoju ludności naszego kraju i przyszłości państwa.

Bojkot Polaków na polskim G. Śląsku!

Uprawiają go właściciele kopalń i przemysłowcy. — Na roboty sprowadzają Niemców z Rzeszy.

Katowice w czerwcu.

Zarządy wielkich koncernów przemysłowych na Górnym Śląsku mimo całorocznej już przynależności do Polski **w niczem nie zmieniły swego stosunku do pracowników polskich.** — **Wszystkie stanowiska kierownicze, wyższe i niższe, są nadal obsadzane wyłącznie Niemcami.** W braku miejscowych sprowadzają Niemców z Rzeszy. **Bojkot Polaków jest obecnie bodaj konsekwentniejszy, niż za dawnych czasów** pruskich.

Takie lekceważenie żywiołu polskiego wywołuje coraz silniejsze wzburzenie, szczególnie wysoce wykwalifikowanych robotników fachowych. Ten stan rzeczy spowodował ministra przemysłu i handlu do wystosowania **wyraźnego ostrzeżenia pod adresem świadomych czy nieświadomych hakatystów.**

Nieprzejednany opór kierowników przemysłu górnośląskiego przeciw jego spolszczeniu jest tembardziej niezrozumiały, że przyłączenie do Polski przynosi im olbrzymie korzyści już w pierwszym roku.

Stwierdzają to sami przemysłowcy i to najbardziej miarodajni z pośród nich. Na ogólnem zebraniu Huty Królewskiej i Laury w Berlinie przedstawiał generalny dyrektor tego towarzystwa, tajny radca Hilger, obecną sytuację gospodarczą na Górnym Śląsku.

Tajny radca, znany ze swej dawniejszej antypolskiej działalności, stwierdza, że stosunki **na polskim Górnym Śląsku układają się bardzo pomyślnie w przeciwieństwie do niemieckiej części Górnego Śląska,** gdzie komunizm święci orgje i **anarchizuje całe życie społeczne.** Dyr. Hilger podnosi **sprawność administracji polskiej oraz jej planowość w dziedzinie gospodarczej,** szczególnie na polu rozszerzenia śląskiej sieci kolejowej i budowy linji, które połączą zagłębie górnicze z resztą Polski.

Takie pochwały ze strony ludzi, który do Polski i do Polaków tak długo odnosili się wrogo i z lekceważeniem, są bardzo pocieszające. Ważniejszem byłoby jednak, by Hilger i inni możnowładcy, wysnuęli stąd właściwy wniosek i **bezzwłocznie zerwali z systemem bojkotu żywiołu polskiego w swych przedsiębiorstwach, tak świetnie prosperujących w granicach Polski.**

Lepiej przeprowadzić zawczasu i dobrowolnie rewizję metod hakatystycznych niż pod naciskiem, który mógłby ostatecznie przybrać formy dość przykre.

KOLEJARZE nie opuszczajcie samowolnie służby!

Za 14 dni niezgłoszenia się do służby, grozi wykreślenie z listy czynnych pracowników.

Warszawa, 23 czerwca.

Wobec często powtarzających się wypadków samowolnego porzucania służby przez pracowników kolejowych bez usprawiedliwienia i niezgłoszenia się następnie do zajęć — **władze kolejowe wydały zarządzenie, według którego pracownik kolejowy, niezgłaszający się do służby przez 14 dni bez zawiadomienia władzy przełożonej o przyczynie nieobecności, winien być po upływie 14-tu dni od opuszczenia służby skreślony z listy czynnych pracowników,** ponieważ niezgłaszanie się do służby musi być uważane za zrzeczenie się stanowiska służbowego na kolejach.

Rozwiązanie stosunku służbowego w sposób powyższy pociąga za sobą utratę wszelkich praw, nabytych przez dotychczasową służbę.

O ponownem przyjęciu zwolnionego pracownika rozstrzyga ministerjum kolei żelaznych na wniosek właściwej dyrekcji kolejowej.

Okradanie firm polskich w Gdańsku

Donoszą nam z Gdańska, że mimo ciągłego **podwyższenia płac robotników portowych kradzieże w porcie nie ustają. Padają ich ofiarą przeważnie firmy polskie, które są bezbronne wobec organizacji robotniczych.** Z ładunku jednego wagonu przeciętnie 300—500 kg. towaru dostaje się w ręce złodziei. Robotnik, przyłapany na kradzieży, nie może być wydalony, gdyż w obronie jego staje organizacja, która domaga się wprzód rozprawy sądowej. Firmy polskie dla ochrony swego majątku nie mogą angażować zaufanych własnych dozorców, gdyż organizacje nie dopuszczają do tego, powołując się na należących do nich zaprzysiężonych dozorców gdańskich. W dziwny jednak sposób, ci zaprzysiężeni dozorcy nie umieją zapobiedz kradzieżom, które przybierają zastraszające rozmiary.

Nowe starostwo na kresach.

W Stolinie woj. brzeskiego odbyła się uroczysta instalacja nowego starostwa. Stolin należał dotychczas do starostwa łunienieckiego, obecnie staje się siedzibą nowego starostwa stolińskiego.

Słow. polsko-hiszpańskie.

W Warszawie odbyło się organizacyjne posiedzenie stowarzyszenia polsko-hiszpańskiego, którego celem jest badanie i szerzenie znajomości kultury hiszpańskiej w Polsce.

Cukier potaniał.

Dzięki zniżce walut obcych, cukier zagraniczny staniał. Worek 100 kg. spadł z 3500000 na 2,500.000 Mkp.

102-letnia staruszka.

W majątku ks. Radziwiłła Starej Wsi (woj. Lubelskie) żyje niejaka Ostrowska, która liczy obecnie 102 lata. Staruszka jest zupełnie rześka, ma jeszcze dobry słuch i sama uczęszcza do kościoła parafjalnego.

Żelazne gody małżeńskie.

Dnia 13 b. m. obchodzili rzadką nadzwyczaj uroczystość żelaznych godów małżeńskich pp. Cyprjanowie Sowińscy, pochodzący z rodu generała Sowińskiego. Sędziwa para cieszy się pięknym wiekiem. Jubilat liczy lat 93, a Jubilatka 87, a jeszcze są dość rześcy i czerstwi. Otacza ich 7 synów, 2 córki, 36 wnuków i 16 prawnuków.

Skazanie wyrafinowanego paskarza

W sądzie pokoju I okręgu w Zamościu rozpoznawana była sprawa Icka Kruka, właściciela młyna w Zamościu, który na oszustwach dorobił się miljonów. Mianowicie Kruk zawarł kontrakt z sejmikiem w roku 1919 na przemiał mąki i na wypiek kartkowego chleba, oczywiście z obowiązkiem dostarczania dobrej mąki. Nie potrafił jednak przezwyciężyć chęci szybkiego wzbogacenia się i do mąki kartkowej wsypał kąkol, otręby i wszystko, co się dało, a czystą mąkę, mimo zakazu, sprzedawał skrycie. Sąd skazał go na pół roku więzienia, a do czasu złożenia 5 miljonów kaucji, zamknął go w więzieniu.

W przededniu zjazdu Stojałowczyków.

Znaczenie idei ś. p. St. Stojałowskiego.

Ks. Stan. Stojałowski należy do najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ludowego w Polsce, a przez nadanie temu ruchowi cech chrześcijańskich i narodowych należy także do pionierów ruchu narodowego. Jego bowiem „Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe" dążyło do podniesienia ciemnych umysłowo i biednych materjalnie mas ludowych na wyższy poziom kultury społeczno-gospodarczej i praw obywatelskich w tym celu, by przysporzyć siły całemu Narodowi. I tak, jak Jan Popławski, a za nim Roman Dmowski widzieli w ludzie potęgę, która potrafi odwalić kamień niewoli, byle mu tylko dano odpowiednią siłę moralną i zrozumienie swej wartości i haseł narodowych, taksamo i ks. St. Stojałowski budził lud z uśpienia, zakładał Związki i Organizacje spółdzielcze, porywał go swą wymową, przywiązywał do siebie swem cierpieniem i więzieniem, byle go wydobyć z niskości społecznej, gospodarczej i politycznej na wyżyny pełnego życia narodowego.

Konserwatyści t. zw. „Stańczycy" łamali Mu życie, rzucali kamieniem potępienia i klątwy, ścigali żandarmami za to tylko, że miał odwagę cywilną smagania ich przewinień, że służył jedynie interesom Ludu i Narodu i że prowadził lud pod sztandarem chrześcijańskiej miłości ku ideałom ogólno-narodowym. Rzeczywiście smagał konserwatystów i rządy staroaustrjackie bezlitośnie, a sarkazmem swym zabijał przeciwnika. Okazało się też dowodnie, że Galicja pod rządami konserwy upadała gospodarczo w przeciwieństwie do kwitnących przemysłem Czech i że nawet na polu szkolnictwa ludowego nie potrafiła osiągnąć należytych rezultatów. Ks. St. Stojałowski błędy i grzechy „Stańczyków" widział krytykował, walczył z niemi i za to cierpiał dla Ludu i dla Narodu. Pamiętam, widziałem go raz na wiecu akademickim, uczynił na mnie wrażenie apostoła prawdy i bojownika o wielkie idee, bo z tonu jego słów, z ruchów twarzy i z błysku oczu biła siła i głębia przekonania.

I znamienna rzecz, że uczciwi i ideowi uczniowie Jego i wyznawcy polityczni z chwilą odrodzenia się państwa polskiego nie poszli na lep haseł radykalnych, ale zwartym szeregiem stanęli pod sztandarem narodowym. To dla mnie dowód oczywisty, że hasła, które głosił ks. St. Stojałowski w swych broszurach i w „Wieńcu i Pszczółce", były hasłami nawskróś narodowemi i chrześcijańskiemi i że działalność tego Wodza ludu odradzała dusze chłopa i robotnika polskiego i przygotowywała je do przyjęcia uroczystego i należytego zmartwychwstałej Polski. Mógł mieć błędy ks. Stojałowski, bo był człowiekiem, ale w jego duszy nie było egoizmu, była tylko miłość uciśnionych i chęć służenia im na chwałę Boga, w imię Boga i dla dobra Narodu. Szkoda, wielka szkoda, że mu tak bardzo przeszkadzano w pracy, bo, sądząc po charakterach jego gorących zwolenników, byłby jeszcze za swego życia wykuł ze skały ludowej olbrzymi i wspaniały posąg Fidjasza.

Całkiem słusznie mógł o Sobie powiedzieć ks. Stojałowski: „Nie żałuję życia, ani nie żałę się na żadne jego przejścia.

Śmiem powiedzieć z Apostołem: „Dobrą walkę walczyłem, wiary dochowałem!" Ślubowałem sobie pracować przez lud dla Ojczyzny i wiary tej dochowałem. Wszystkim powiadam: „Odródźcie się pod względem narodowym i religijnym, a da wam Bóg przyszłość szczęśliwą. Bóg z wami!"

Tak, musimy spełnić to Jego wezwanie! Pracujmy nad ludem i z ludem dla Ojczyzny, odradzajmy naród pod względem moralnym i religijnym, docierajmy z oświatą do najmniejszego zakątka Rzeczypospolitej, wzmacniajmy gospodarczo wszystkie warstwy narodu, pracujmy dla Polski i tylko z myślą o Polsce i dobru ogólnem!

W ten sposób najlepiej uczcimy pamięć śp. ks. Stan. Stojałowskiego, którego prochy winny spocząć w grobach zasłużonych na Skałce.

Prof. Wincenty Sikora.

Kilkuset ludzi wziętych na kawał przez młodą dziewczynę!

Uciekła z domu od rodziców i skomponowała bajkę o porwaniu przez cyganów, epopeji w cyrkach itd. — Jest bardzo dobrem medjum. — Rodzice Hanię poznali, a ona ich nie chce znać.

Swego czasu donosiliśmy, iż pod Kaliszem przytrzymano w lesie zabłąkaną dziewczynkę, którą odprowadzono na posterunek policji.

Podczas badań, dziewczyna ta podała się za „Erykę", **ukradzioną** rzekomo przez grupę cyganów, uprawiających przeróżne sztuki w wędrownym cyrku. Eryka na policji popadała **w sen hipnotyczny.** Sprowadzony lekarz-specjalista skonstatował, że Eryka rzeczywiście jest pod wpływem hipnotycznym, gdyż zdradzało to jej zachowanie się, rozmowy i t. p.

Odesłana do Sierocińca w Liskowie Eryka zdradzała **ogromne zdolności w nauce i zamiłowanie do pracy we wszystkich kierunkach.** Tymczasem władze policyjne czyniły **starania w celu odszukania rodziców Eryki,** którą straciła, według jej zeznań, jeszcze w latach wczesnego dzieciństwa. Badana przez powagi naukowe w Warszawie, Eryka więcej szczegółów, dotyczących jej pochodzenia i życia nie wyjawiła, chociaż okazała się **wspaniałem medjum.**

Przywieziona z powrotem do Liskowa, Eryka **z ogromną szybkością przyswajała sobie wszelkie nauki,** jakich jej udzielano i zdawało się, że losy jej związane są nazawsze już tylko z Liskowem, gdy oto w ubiegłym tygodniu policja otrzymała wiadomość, że **rodzina domniemanej Eryki znajduje się w Lwówku, powiatu Nowy-Tomyśl.**

Przesłana z funkcjonarjuszem policji do Lwówka, Eryka **została poznaną przez rodziców i rodzeństwo.**

Okazało się, że podająca się za Erykę, jest **Hania, córka Bogumiła i Katarzyny małż. Fengler,** urodzona w Lipsku 1905 r. **Wskutek poróżnienia się z rodziną, Hania w kwietniu 1922 r. uciekła z domu rodzicielskiego w Lwówku i prawdopodobnie nie chciała tam już więcej powrócić.**

Musimy dodać, że po obserwacjach jej w Warszawie, **pewien psychiatra zaproponował „Eryce" pozostanie u niego, jako wspaniałego medjum,** jednakże wskutek dalszych poszukiwań policji za odnalezieniem jej rodziny, pozostać nie mogła.

Charakterystyczne jest, że przy konfrontacji „Eryki" w domu rodzicielskim, jakkolwiek udowodniono to już dostatecznie przez rodzinę i świadków, **Hania nie chciała się przyznać do rodziny.** Pozostawiona jednakże w domu rodzinnym bohaterka naszej opowieści, Hania Frengler, pogodziła się ze swoim losem.

W ten sposób okazuje się, że **sprytna dziewczyna wzięła na kawał kilkuset ludzi** — zaalarmowano bowiem wszystkie posterunki policyjne, władze, a wszystko to szukało już to cyrku, w którym tyle przygód zażyła „Eryka" już to rodziców dziewczyny.

SPRAWY WOJSKOWE.

ZMIANY W UMUNDUROWANIU WOJSKA.

Dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu komisji ubiorczej omawiano kilka spraw zmierzających do wprowadzenia pewnych zmian w umundurowaniu wojskowem. I tak wniesiono projekt ujednostajnienia umundurowania muzykantów wojskowych, gdyż w obecnej chwili w tej gałęzi służby wojskowej istnieją rażące różnice. Również zaprojektowano, aby w dalszym ciągu na miesiące letnie dozwolić noszenie mundurów letnich, szytych z lekkich materjałów przy zachowaniu kroju przepisowego.

Uchwały komisji ubiorczej zostały przedstawione ministerjum spraw wojskowych do zatwierdzenia, poczem w tej sprawie mają wyjść obowiązujące rozkazy.

OFICEROWIE NA STUDJACH WYŻSZYCH.

Oficerowie, po ukończeniu studjów wyższych, lub po ukończeniu terminu odkomenderowania na studja, mogą otrzymać według ostatniego rozporządzenia M. S. Wojsk. czterotygodniowy urlop wypoczynkowy, który uskutecznia dnośna Komenda miasta.

O UBRANIA CYWILNE DLA CHORĄŻYCH.

M. S. Wojsk. załatwiło odmownie prośbę o zezwolenie na noszenie ubrania cywilnego chorążym.

„A de naszi hroszi?"

W swojej szkodliwej dla własnego narodu, a zbrodniczej wobec Polski propagandzie rozporządzała partja trudowa ogromnemi funduszami, pobieranemi drogą składek, rozpisywanych pod najrozmaitszymi pozorami.

Sami Rusini amerykańscy nadsyłali sumy miljardowe i dzisiaj, kiedy nad działalnością tej partji kraczą już kruki, uczciwsi jej członkowie zaczynają coraz głośniej upominać się „a de naszi hroszi?"

Dr. Oleśnicki żąda publicznie w dziennikach wyjaśnienia, gdzie podział się fundusz teatralny.

Komitet niesienia pomocy głodującym na Ukrainie także nie może ani rusz wyrachować się z zebranych kwot, a z szeregu innych składek niema ani jednego rozrachowania się.

Likwidacja niemieckiej placówki w Bielsku.

Rozwiązanie niemieckich oddziałów w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku nastąpiło na zarządzenie Rady wojewódzkiej w Katowicach z dnia 8 czerwca br. Stało się to, na co od dawna czekała opinja publiczna, ponieważ oddziały niemieckie posiadały wogóle niewielką frekwencję uczniów, a w tem olbrzymi procent młodzieży z poza granic Rzeczypospolitej. Niemieckie oddziały zajmowały najlepsze ubikacje w gmachu szkolnym, a dla młodzieży polskiej nie było dostatecznego miejsca. Powiat bielski liczy około 15 proc. Niemców z żydami, więc trudno by rząd polski przy dzisiejszym stanie finansów mógł utrzymywać dla nich osobną szkołę przemysłową. Ci z Niemców, którzy zechcą zdobyć zawodowe wykształcenie, mogą korzystać z polskiej przemysłówki.

Likwidacja niemieckiej przemysłówki wywołała wśród Niemców zrozumiany huczek i protesty, do których przyłączyła się już niestety i nasza niby polska partja socjalistyczna.

Walka byków w... Warszawie.

Zapowiedziana w swoim czasie walka byków w Warszawie nie doszła do skutku, gdyż komisarjat rządu, stojąc na słusznem stanowisku, że ludności należy przysparzać jak najwięcej wrażeń jedynie estetycznych na urządzenie krwawego widowiska nie zezwolił.

Obecnie, jak nam donoszą z Warszawy, ci sami przedsiębiorcy czynią ponowne starania o pozwolenie na walkę byków w Warszawie.

Zagrożony sprzęt siana.

W kołach rolniczych panuje wielkie zaniepokojenie z tego powodu, że długotrwałe jeszcze uniemożliwiają sprzęt siana. Wczesne siano, koniczyny i lucerny od 3 tygodni leżą już skoszone. Ponadto długotrwałe opady spowodowały wstrzymanie koszenia łąk w okolicach nadrzecznych.

Fałszywe 50-tysiączki.

W ostatnich dniach zatrzymano w bankach poznańskich szereg fałszywych banknotów 50-tysięcznych. Napotkano także kilka falsyfikatów 10-tysięcznych. Format falsyfikatu nie różni się od prawdziwych, zamazana jest tylko cyfra 50.000, brak jest kropek i znaku zmieniających oraz zupełny jest brak znaku wodnego.

Strajki hafciarzy.

W Łodzi trwa już od 2 tygodni z górą strajk hafciarzy i niema widoków na ukończenie zatargu.

KRONIKA.

NIE DAJCIE SIĘ WYTRUĆ!

W ostatnich czasach rozplenił się w Krakowie domokrążny handel mięsem, który zagrażać poczyna już poważnie zdrowiu mieszkańców miasta.

Oto w niedziele i święta przychodzi do Krakowa tak koleją jak i drogą kołową wiele mięsa, które obecnie w porze letniej bardzo często ulega zepsuciu i może stać się przyczyną zatruć, chorób itp.

Mięso to powinno być podawane **ścisłym oględzinom weterynarzy miejskich**, którzyby mogli natychmiast sprawdzić, czy jest ono zdrowe i do konsumcji jeszcze zdatne, oraz czy może być przez dzień lub dwa przechowywane.

Tymczasem mięso to wchodzi do miasta **tolerowane przez urzędy akcyzowe**, a rozmaici domokrążcy roznoszą po domach i sprzedają naiwnym, którzy nierzadko potem padają ofiarą swej lekkomyślności narażając się na ciężkie choroby, zatrucia itd.

Taki handel mięsem po domach stał się już **u nas zwyczajnem zjawiskiem i o dziwo tolerowanem przez nasze władze miejskie**, mimo że domokrążstwo jest, jak wiadomo, surowo wzbronione a trudniący się nim powinni być pociągani do surowej odpowiedzialności.

Jednocześnie kwitnie **szmugiel mięsem na kolei**. Przemytnicy podszywają się pod miano kolejarzy, nierzadko ubrani w mundury kolejowe, przywożą masowo do miasta naszego **cielęcinę**, która również nie jest badana przez weterynarzy.

W ten sposób mieszkańcy miasta dzięki gospodarce Magistratu narażeni są na niebezpieczeństwo zatruć, a może nawet i śmierci.

Czyżby Magistrat głoszący wszędzie i na każdym kroku wzniosłe zasady hygjeny, zapomniał o tej pladze Krakowa?

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI NA KURSIE MATUR. KRAK. KOŁA „TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH" dla b. żołnierzy i inwalidów odbył się dnia 15 do 21 czerwca br. pod przewodnictwem Radcy dr. Jana Kreinera, dyr. IX gimn. — Egzamin dojrzałości złożyli: A) z gimn. klasycznego: Jan Betlej, Józef Bujak, Franciszek Krogulski (z odzn.), Kazimierz Nowak, Edward Soja (z odzn.), Józef Taborski. — Z gimn. realnego: Kazimierz Dadak, Józef Dziubkowski, Edm. Nowak, Włodz. Uibel. C) Z gimn. matem.-przyrodniczej: Czesław Chmielowski, Kaz. Grudziński, Gerszon Kupferblum, Adam Launer, Józef Mikuła, Witold Olpiński, Czesław Ptaszkowski, Jerzy Polak, Eryk Rengarten, Henryk Skoczowski, Stanisław Śliwiński, Kajetan Stor, Tadeusz Wierzbiński. — Egzamin dojrzałości po wakacjach przed tą samą komisją odbędzie się w V gimn. a) uprzedni dnia 30 i 31 sierpnia; b) główny od 3—7 września br.

WRÓCIŁ Z TARGU BEZ WOZU I KONIA. Przedwczoraj przed południem skradziono Janowi Mądremu z Nowej wsi szlacheckiej konia z wozem. Mądry przyjechał przedwczoraj do Krakowa i zostawił konia z wozem na placu Groble na krótki czas pod opieką swego 11-letniego syna Stanisława. Gdy po pewnym czasie wrócił na plac Groble, nie zastał już ani syna, ani też konia. Po bezskutecznych poszukiwaniach w mieście wrócił do domu i tu dowiedział się od syna, że zaraz po jego odejściu przystąpił do jego syna jakiś młody chłopak i zawiadomił go, że ojciec kazał mu jechać, przyczem równocześnie wsiadł na wóz, mówiąc, że wskaże mu, gdzie ojciec przebywa. Jeździli przez pewien czas po mieście, w końcu stanęli przed jakąś kamienicą. Obcy chłopak kazał Stanisławowi Mądremu wejść do kamienicy, gdzie na niego ojciec czeka. Mądry udał się do kamienicy, pozostawiając na wozie obcego chłopaka, lecz gdy po dłuższem poszukiwaniu ojca nie odszukał, wyszedł na ulicę, konia jednakże z wozem na ulicy już nie było. Wrócił wtedy pieszo do domu.

KRADZIEŻ SAMOCHODU. Dyrekcja policji w Katowicach zawiadomiła telefonicznie tutejszą policję, że niejaki Bielecki, szofer ze Lwowa, skradł w Katowicach samochód osobowy Nr. S. L. 1154 i zbiegł wraz z nim w niewiadomym kierunku.

STACJA POGOTOWIA TOW. RATUNKOWEGO, o której rozszerzaniu i gruntownem odnawianiu swojego czasu już donosiliśmy, została ostatecznie odrestaurowana i iście po europejsku urządzona wedle wszelakich wymagań medycyny. Poświęcenie odnowionego i powiększonego lokalu odbędzie się z końcem bieżącego tygodnia.

MARZEC Z MROZEM SPACERUJĄ PO OGRODZIE. Onegdaj przytrzymano Mroza Adama i towarzyszy jego Marca Józefa i Spaciera Karola pod zarzutem systematycznych kradzieży owoców i kwiatów z ogrodu na szkodę Agenora Lisowskiego, która dotychczas wynosi przeszło miljon Mk.

„REWIZJA" W TRAFICE. W nocy z 22 na 23 b. m. włamano się do kiosku Goldy Brenner przy ul. Starowiślnej, skąd skradziono większą ilość wyrobów tytoniowych, wartości 2 miljony Mk.

KOSZTOWNE WYŚCIGI KONNE. W ciągu trzech dni wyścigów konnych w Krzeszowicach padło pięć koni z powodu złej pogody i w związku z tem złego toru wyścigowego.

Zdumiewający napad rabunkowy dla dwóch albumów marek pocz.

Rabuś nie tknął pieniędzy, a porwał jedynie zbiory marek.

Łódź 24 czerwca.

Do mieszkania nauczyciela muzyki Markusza w Łodzi przyszedł pod jego nieobecność jakiś nieznajomy, elegancko ubrany jegomość. Gdy żona Markusza zapytała go o powód przybycia, nieznajomy zarzucił jej na twarz chusteczkę nasiąkniętą chloroformem, chcąc ją w ten sposób uśpić. Napadnięta wszczęła w pierwszej chwili alarm, ponieważ jednak chloroform działał, w kilka sekund potem padła bez przytomności na ziemię. Wówczas rabuś wszedł do pokoju, otworzył kufer, w którym Markusz przechowywał swój cenny zbiór marek w 2 albumach, zabrał zbiór, a zostawiwszy nietknięte pieniądze, jakie były w kufrze, wyszedł z mieszkania.

Tymczasem na krzyk Markuszowej zbiegli się mieszkańcy kamienicy i wychodzącego z kamienicy złodzieja ujęto. Tłumaczył się on, że kradzież popełnia z braku środków do życia.

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA.

Kraków, *

Wczorajsze zawody piłki nożnej między „Cracovią" a „Jutrzenką" zakończyły się wynikiem 3 : 1 (0 : 1). Zawody o mistrzostwo klasy B. „Olsza" „Makabi" 0 : 0.

Bielsko.

Wisła — Sturm 4 : 0 (1 : 0).

Do pauzy gra otwarta bramkę uzyskuje Wisła z rzutu karnego strzelona przez Kaczora. Po przerwie uzyskują czerwoni dalsze 3 pole przez Reymana, i dwie przez Kowalskiego. Sędziował p. Mund bardzo dobrze.

Lwów (PAT.)

Zawody piłki nożnej między Pogonją a Lechią dały wynik 5:2 (3:1) na korzyść Lechii. W czasie pauzy odbył się bieg na 3000 metrów. Przybył pierwszy Woltersdorf (65 p. p.). w 9. 43.6 sek., drugi Halicki (Pogoń), trzeci Kozicki (60 pp.), czwarty Kawa (Pogoń).

BIEG OKRĘŻNY ULICAMI.

Zakopane (A. W.)

Współpracownik „Agencji Wschodniej" donosi: Staraniem Komisji Sportowej S. N. P. T. T. odbył się dnia 24 b. m. bieg okrężny ulicami: Krupówki, Witkiewicza, Jagiellońską i Marszałkowską. Długość biegu wynosiła około 3.000 metrów. W zawodach wzięło udział 31 uczestników, z których tylko 3 nie doszli do mety. Mimo przewagi biegaczy zawodowych, zwycięstwo otrzymali narciarze. Pierwszy przybiegł do mety Krzeptowski Andrzej (I.) mistrz narciarski Tatr. Bieg trwał 20 min. 15.9 sekund. Krzeptowski Andrzej (II.) narciarz, Lasak, Motyka, Czarniak Marcin. Prezesem komisji sędziów był p. d. Mischke, sędziowali profesorowie: Stopowy, Mirtynowski, kapitan Ziętkiewicz Józef, Oppenheim. Staterem był Adam Krzeptowski.

WYNIKI Z REGAT WIOŚLARSKICH OWSK.

W regatach jubileuszowych oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego, które odbyły się w dniu wczorajszym, wzięły udział następujące organizacje wioślarskie: Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, Warszawskie Koło Wioślarskie, Krakowski Akademicki Związek Sportowy, Towarzystwo Wioślarskie z Nowego Sącza, oraz urządzający regaty Oddział Krakowski Sokoła. Wyniki są następujące: W biegu pierwszym „otwarcia" jubilatów wzięły udział czwórki klepkowe, wyścigowe. Przybyło do mety Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, czas 3 : 51 i 1/5. Bieg II-gi: jedynki klepkowe wyścigowe Akademicki Związek Sportowy, Bujwid Jan, czas 3 : 53, 3/5. Bieg III-ci: czwórki nasadnie spacerowe Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, czas 4 : 27, 4/5. Bieg IV-ty, czwórki klepkowe wyścigowe. Warszawskie Tow. Wioślarskie, czas 3 : 42, 2/5. Bieg V-ty, sześcio wiosłowki nasadnie. Nagroda honorowa miasta Krakowa. Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, czas 3 : 50. Bieg VI-ty, jubileuszowy, czwórki klepkowe wyścigowe. Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, czas 3 : 36. Nagroda honorowa wędrowna, ofiarowana przez prezesa O. W. S. K. p. redaktora posła Marjana Dąbrowskiego. Bieg VII-my, gości czwórki fornirowe wyścigowe, nagroda honorowa jubilata wiceprezesa O. W. S. K. p. Józefa Rudnickiego, Warszawskie Tow. Wioślarskie, czas 3 : 33, 1/5. Bieg VIII-my, dwójki klepkowe wyścigowe. Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, czas 4:07. Bieg na czas juniorów Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, czas 3:33, 4/5, Koło Wioślarzy Warszawskie, czas 3:41, 2/5.

WYŚCIGI CYKLISTÓW.

Paryż (PAT.)

Rozpoczął się tu bieg cyklistów dokoła Francji. W biegu bierze udział 1460 uczestników.

Niewyzbywać się bonów złotych!

Warszawa. (Tel. wł.)

Jakkolwiek bony złote, przez parę dni poprzednich mające kurs urzędowy 20.000 mk., od dnia wczorajszego mają kurs obniżony na 17.000 mk., należy pamiętać, że przy podatkach bezpośrednich **będą one w myśl ustawy przyjmowane po najwyższym kursie emisyjnym, t. j. w wartości 20.000 mk.**

Celem wprowadzenia bonów złotych było ułatwienie ludności spłacania podatków z jednej strony, a oszczędzania na długi termin bez ryzyka dewaluacji z drugiej. Obecnie więc posiadacze złotych nie poniosą żadnej straty z obniżonego kursu, o ile użyją ich na spłaty podatków.

Skutki strzeżenia granicy.

Warszawa (tel. wł.)

Wczoraj na giełdzie gdańskiej po raz pierwszy okazał się brak... marek polskich. Przy znacznym popycie brakło zupełnie podaży i kurs ustalono tylko w drodze arbitrażu. Świadczy to o skuteczności zarządzeń przedsięwziętych dla udaremnienia szmuglu waluty polskiej do Gdańska.

Śledztwo w sprawie zamachów dynamitowych.

Warszawa (Tel. wł.).

Sprawa wyświetlenia i ujawienia sprawców zamachów bombowych na uniwersytet warszawski i redakcje Rzeczypospolitej i Gazety Porannej prowadzone są nieustannie.

Onegdaj wznowiono oględziny na miejscu wypadku przez komisję ekspertów, którym dawał objaśnienia sędzia śledczy p. Wojtko.

Czyniono pomiary odległości i czasu oraz badano świadków.

Dwumiesięczne płatne urlopy dla urzędników kończących studja.

Warszawa (tel. wł.)

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyraziło **gotowość udzielenia dwumiesięcznych urlopów płatnych w granicach ustawy o państwowej służbie cywilnej tym urzędnikom** administracji politycznej, **którzy pragną ukończyć studja wyższe**, zwłaszcza prawnicze, a którzy z powodu wypadków wojennych lub innych przyczyn, zmuszeni byli je przerwać.

Jednocześnie ministerstwo zastrzega, że urzędnik, który podobny urlop uzyskał, a do egzaminów nie przystąpił, **będzie ze służby zwolniony**.

Chrześcijański generał Tongjuhsiang.

Wojsko jego nie pije, nie kradnie i nie pali opium. — Przygoda z marszałkiem Wupeifu.

Od miesiąca już całe Chiny mówią o przyszłej wojnie domowej. Żołnierz, który w Chinach nie cieszy się zbytnim szacunkiem, poczyna nabierać animusu. Oczywiście trzeba przygotować także wodzów.

W pierwszym rzędzie znajduje się generał **Tongjuhsiang**, który jest jednocześnie komendantem stolicy. Generał **Tongjuhsiang** jest **chrześcijaninem** i to bardzo pobożnym. Nie należy on bynajmniej do tych chińczyków-chrześcijan, którzy zupełnie otwarcie wracają do religji przodków. Jest on naprawdę z przekonania chrześcijaninem i chińczycy nazywają **go chrześcijańskim generałem.**

Już oddawna opowiadają sobie Chińczycy że istnieje generał, który żołnierzom swym każe śpiewać pobożne pieśni. **Żołnierze ci nie rabują, nie kradną, są czysto ubrani i nie piją wódki. Przytem nie palą opjum i nie grają w karty,** co jest najbardziej rozpowszechnionym nałogiem chińczyków.

Potem opowiadano sobie, że potężny władca środkowych Chin, marszałek **Wupeifu** z Lojangu, który dotychczas podkopywał stanowisko każdego komendanta stolicy, **przyłączył brygadę chrześcijańskiego generała do swych wojsk.** Brygada ta została wysłana do niespokojnej prowincji Hunau i tam walczyła przeciwko własnym braciom, którzy ośmielili się być innego zdania. Potem wysłano brygadę tę do prowincji Hupek.

Wtedy stało się coś, jak na Chiny, niebywałego. Parę miesięcy po wymarszu brygady do prowincji Hupek, do Singiantschau **przybyła deputacja chłopów z prowincji Hunau, by podziękować brygadzie za opiekę i humanitarne zachowanie się. Deputacja przywiozła prócz tego medale i odznaczenia, które rozdano żołnierzom.**

Podczas zeszłorocznego sezonu wojny domowej **pomoc generała chrześcijanina dopomogła marszałkowi** Wupeifu do zwycięstwa. W nagrodę za to Wupeifu mianował generała głównodowodzącym wojsk w prowincji Hunau. Gdy przybył tam, chrześcijanie z całych Chin poczęli się w rezydencji jego Kaifeng gromadzić. Poczęto urządzać nabożeństwa i procesje i przebywający w mieście Amerykanie, Szwedzi, Anglicy i inni europejczycy modlili się wraz z żołnierzami brygady.

Miasto Kaifeng, które dawniej było główną siedzibą żydów chińskich, stało się wprost fortecą **chrześcijaństwa w Chinach.** Gdy marszałek Wupeifu obchodził rocznicę swych urodzin, obóz jego przyjmował obłężę sali balowej. Marszałek, który nie pogardza winem, a nawet wódką, urządza widowiska teatralne, **ognie sztuczne i tańce.** Amfory z doskonałem chińskiem winem krążą wśród żołnierzy i obóz cały przedstawia obraz wesela i rozbawienia.

Pomiędzy mnóstwem podarków, które otrzymał marszałek, znalazły się także trzy amfory **od chrześcijańskiego generała.** Gdy je otwarto, okazało się, że w nich znajduje się **woda!** Wodą tą marszałek Wupeifu miał być nawrócony. Ale marszałek wolał się trzymać zasad Konfucjusza i Laotse, którzy twierdzą, że upicie się nie jest winą wina, tylko pijącego i że niema człowieka bez wad.

Pomimo wszystkich cnót chrześcijańskiego generała owe trzy amfory naderwały przyjaźń jego z marszałkiem i generał **powędrował z powrotem na stanowisko swe do stolicy.**

Krwawe eksperymenty sowieckie.

Manewry wojsk sowieckich na Podolu. — Skazańcy polityczni jako przedmiot doświadczalny siły gazów trujących. — Mogiłę nieszczęsnych ofiar konie zrównały z ziemią

Lwów w czerwcu.

Od połowy maja b. r. odbywają się w podolskich okręgach: Tulczyn—Kryszczyńce, Hajsyn—Ziątkowce, oraz w okolicy Litynia na Ukrainie **ćwiczenia wojskowych oddziałów sow. przy użyciu nowej broni gazowej.**

Ćwiczenia odbywała dywizja piechoty, zaatakowana w myśl planu ćwiczebnego bombami gazowemi przez flotę powietrzną. Korpus lotniczy poniósł przytem straty. Oto z powodu **zatrucia się gazami obsady aparatów, spadły oba aparaty lotnicze.**

Na analogicznych ćwiczeniach, odbytych w okręgu Ananijew—Bukowo **rozbił się również aparat, a gazy trujące z rozbitych balonów zabiły 6 kozaków i 11 koni.**

Podane cyfry obejmują zaledwie cząstkę strat, spowodowanych ćwiczeniami gazowemi. Obfitość śmiertelnych wypadków tłómaczy się tem, że nowo wynalezione gazy są bezbarwne, a nadto długo trzymają się przy powierzchni ziemi. Ponadto dotychczasowy system masek gazowych nie zabezpiecza dostatecznie przed działaniem nowych gazów.

Dla zbadania szybkości i siły działania nowych gazów trujących, działających zabójczo nawet przy użyciu dotychczasowego systemu masek ochronnych — **użyły władze sowieckie wybrakowanych koni i... skazańców politycznych,** oczekujących wyroku śmierci. Jedną z grup „doświadczalnych" stanowili **przestępcy polityczni,** skazani szereg tygodni temu na śmierć w Odessie. Grupę tę w liczbie **70 nieszczęsnych** przywieziono koleją z Odessy do Tulczyna, skąd skutych pod silną eskortą odprowadzono ich **na pole „ćwiczeń", a raczej kaźni.**

Przed zadaniem im decydującego ciosu, ubierano skazańców w rozmaite systemy masek, **badając skuteczność działania poszczególnych rodzajów gazów trujących.** Po uzyskaniu potrzebnych „danych obserwacyjnych" **wpędzono skazańców w obręb pola, będącego pod działaniem fal gazów nowo wynalezionych, o piorunującej sile działania.** Wynik „doświadczenia" okazał się zupełnie „zadowalający". — **Wszyscy skazańcy padli zabici od gazów.**

W okolicy Litynia użyto do wspomnianych szatańskich praktyk **skazańców z więzienia winnickiego.** Należeli oni do „spisku" w Białocerkwi, Dereźni i Żmerynce, a proces, **skazujący ich na śmierć odbył się w lutym, marcu i kwietniu b. r.** Wynika z tego, że **władze sowieckie z cynicznem wyrachowaniem wstrzymały wykonanie wyroku, by skazańców użyć do przewidzianych potwornych „doświadczeń".**

„Ćwiczenia" odbywały się w obecności osławionego generała **Frunzego i Primakowa.**

Zwłoki skazańców, zabitych pod działaniem gazów i okropnie od nich zniekształcone, **zakopywano we wspólnej mogile na polu ćwiczeń. Mogiłę „wrogów ludu" zrównano z ziemią przez kilkakrotny przemarsz oddziałów pieszych i konnych.**

Trzeba dodać, że wojskowe władze sowieckie nie kłopoczą się zbytnio stratami w szeregach, spowodowanych nowymi eksperymentami, przywiązują bardzo wielką wagę do rozwoju broni gazowej i poświęcają jej udoskonaleniu bardzo wiele uwagi i energji. Broń gazowa w połączeniu z flotą powietrzną, której zorganizowaniu również poświęcają władze sowieckie bardzo wiele wysiłków, ma według opinji wojskowych kół sowieckich, zabezpieczyć Rosję przed najazdem, względnie stanowić będzie decydujący oręż w ofenzywnej wojnie Rosji.

Pierwszy aeroplan z czasów królowej Saby.

Sir Wallis Budge, dyrektor muzeum starożytności egipskich przetłumaczył tekst abisyński, który dowodzi, że chcąc odszukać ścisłe epokę początków awjacji musimy sięgnąć do dziejów ginących w pomroce wieków.

Mianowicie tekst ów opiewa, że Salomon ofiarował królowej Sabie statek powietrzny, który wznosił się ponad fale Morza Czerwonego aż do wysokości 1 m. 50.

Od tego czasu ten rekord został znacznie przewyższony.

Chce odebrać chleb lekarzom.

Dr. Albert Abrams, ekspert radio-elektryczny w San Francisco oznajmił lekarzom w Kalifornji, że wynalazł aparat-automat o tak niezwykle subtelnej konstrukcji, iż będzie on w stanie wykazywać rodzaj choroby wszystkim którzy posiadają jakiekolwiek dolegliwości fizyczne.

Aparat Abramsa jest zbudowany podobnie jak radio, a zdolny jest podobno odczuć ból kwiatów jaki odczuwają przy obrywaniu ich płatków. Reaguje on również na prawdę i kłamstwo. Uczeni jednak z niedowierzaniem odnoszą się do wynalazku dra Abramsa, uważając go bowiem za zwykły humbug.

Reforma kalendarza w Turcji.

Kongres Kościoła prawosławnego w Turcji postanowił ostatecznie zaprowadzić kalendarz gregorjański zamiast juljańskiego.

Reforma ta ma być zaprowadzona od dnia 1 października r. b. w ten sposób, że dzień powyższy liczony będzie za czternasty, nie zaś pierwszy października.

Pomimo wszelkich korzyści, jakie wynikną z tego ujednostajnienia dat i zmniejszenia liczby świąt w świecie handlowym i przemysłowym ośrodków, zatrudnionych przez prawosławnych i katolików, jak n. p. w Konstantynopolu, reforma ta napotka też na szczególne trudności w takiej n. p. Jerozolimie, gdzie n. p. kościół Grobu Świętego należy do rozmaitych wyznań i obchodzenie w nim świąt przez wszystkie wyznania jednocześnie okaże się wprost niemożliwe z powodu braku miejsca.

Nowy środek leczniczy na choroby umysłowe.

Wynalazł go uczony duński.

Warszawa, w czerwcu.

Duńska stacja iskrowa w Kopenhadze donosi oficjalnie:

W doświadczeniach, poczynionych w ciągu ostatnich 8-miu miesięcy w szpitalu dla umysłowo **chorych w Roskilde pod Kopenhagą** leczenia **umysłowo chorych metodą prof.** Wagnera Jaurega, polegającą na **zastrzykiwaniu zarazków malarycznej,** naczelny lekarz tegoż szpitala dr. van Bissgaard w wywiadzie z prasą podaje o **nadzwyczajnych wynikach tych doświadczeń.**

Z 30 ciężko chorych, poddanych tej kuracji, włączając w to kilku chorych u których zaburzenia psychiczne spowodowane były bezpośrednio przez zakażenie luetyczne lub obarczenie dziedziczne, 70 proc. wykazuje **stanowczą poprawę, 30 proc. odzyskało zdrowie lub możność pracy.** Normalnie 10 proc. wszystkich pacjentów, przyjmowanych do szpitala, uważanych jest za nieuleczalnie chorych. **Dotychczasowe** środki leczenia, stosowane do nich **zawiodły,** leczenie zaś za pomocą **wspomnianych zastrzykiwań** dało wynik dodatni.

Pogrzebani w ogniu...

W krematorjum w Pradze od 1 do 31 kwietnia spopielono 150 osób, z tych mężczyzn 80, kobiet 61, chłopców 5 i dziewcząt 4. Według wyznań było: katolików 84, czesko-słowaćków 24, ewangelików 6, izraelitów 1, bezwyznaniowych 35. W powyższej liczbie ogólnej było 8 osób ekshumowanych.

Kanada wyrzeka się margaryny.

Parlament kanadyjski w Ottawie uchwalił prawo, zakazujące wyrobu, sprzedaży lub przywozu margaryny na terytorjum Kanady, uważając ją za szkodliwy dla zdrowia ludzkiego.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

28 **tłumaczył W. N.**

— Ciebie! — zdumiał się więzień.

— Tak, mnie — przytwierdziła Róża — że jest to przecież nic dziwnego — dodała, rumieniąc się nagle.

— Ah! prawda! — domyślił się wreszcie Korneljusz — wszakże jesteś panną na wydaniu... ten człowiek stara się z pewnością o twą rękę.

— To bardzo być może — szepnęła.

— I na czemże opierasz to radosne przypuszczenie? — pytał więzień z niepokojem w oczach.

— Powiedz raczej... obawę — poprawiło dziewczę jego słowa.

— Tak — przyznał więzień, spuszczając głowę — dla mnie to jest rzeczywiście obawą.

Róża milczała przez chwilę.

— Ten człowiek zaczął bywać u nas — przemówiła wreszcie — wtedy właśnie, gdy ciebie uwięziono. Przypominam sobie nawet, iż chciał on widzieć się z tobą.

— Ze mną? — zdziwił się tulipanista.

— Oh! to był tylko podstęp z jego strony, aby się zaznajomić z mym ojcem, jestem tego pewna. Wczoraj przekonałam się o tem, gdyż rozmawiając tutaj z ojcem o więźniach w twierdzy, mówił, że cię nie zna wcale.

Korneljusz zaniepokoił się.

— Przypomnij sobie dobrze wszystko to, co on mówił o mnie, gdyż chciałbym przekonać się co to za człowiek i jakie jego są zamiary.

Róża myślała przez chwilę.

— Czy jesteś pewnym, że nikt z jego przyjaciół nie zechce się nim zajmować?

— Nie, moja Różo — potrząsnął smutnie głową — nie mam żadnych przyjaciół; jedyną istotą, przywiązaną do mnie jest Zug, moja stara mamka i piastunka. Ale ona, biedna, nie uciekałaby się, jestem pewny, do żadnych podstępnych kroków, co najwyżej przyszłaby do twego ojca, lub do ciebie i powiedziała: „Drogi panie lub panienko, moje dziecko jest tutaj, dozwólcie mi widzieć się z nim, a ja za to będę modlić się za was do Boga przez resztę mego życia". Tak... nie mam prócz niej nikogo więcej na świecie — dodał z westchnieniem.

— A więc ten człowiek ma widocznie na celu mnie; w tem przekonaniu utwierdziło mnie to, że gdy wczoraj byłam w ogrodzie i grabiłam zagon, na którym mam zasadzić twój nasiennik, spostrzegłam cień człowieka, który się przesuwał poza drzewami. Udałam, że nie zwracam na niego uwagi, poznawszy naszego zwykłego gościa. Ukrywszy się, jak mu się przynajmniej zdawało, przypatrywał się z zajęciem mojej pracy, nie spuścił ze mnie wzroku, zdawał się pochłaniać mnie oczyma.

— On jest bezwątpienia zakochany w tobie; czy on młody, przystojny?

Spojrzał z obawą na Różę, oczekując niecierpliwie jej odpowiedzi.

— Młody, przystojny? — rzekła Róża ze śmiechem. — Twarz jego jest obrzydliwa, zgarbiony, ma blisko pięćdziesiąt lat, nigdy nie patrzy prosto w oczy, ani nie mówi głośno.

— A jak się nazywa?

— Jakób Gisel.

— Nie znam go.

— Widzisz więc, że nie dla ciebie tu przychodzi.

— On cię kocha, niema wątpliwości; kto cię raz ujrzał, nie może pozostać obojętny; a ty, Różo, mogłabyś go pokochać?

— Co za pytanie!

— Czy chcesz mnie uspokoić, Różo?

— Owszem, czego żądasz?

— Teraz, gdy już nieźle czytasz, będę pisywał do ciebie o mojej zazdrości i rozłączeniu.

— Będę czytała, jeśli napiszesz wyraźnie.

Poczem chcąc zmienić drażliwą treść rozmowy, zapytała:

— Cóż się dzieje z twoim tulipanem?

— Wyobraź sobie, Różo, moją radość: dziś rano przyglądałem mu się; odgrzebawszy ziemię, pokrywającą nasiennik, dostrzegłem pierwszy kolec łodygi. Serce we mnie zadrżało. Ten białawy zaczątek, który mogłoby zniweczyć jedno uderzenie skrzydła muchy, to jestestwo w zarodzie, objawiające się w prawie niedostrzegalnem źdźble, wzruszyło mnie więcej, niż odczytanie rozkazu Statudera, który mi darował życie na rusztowaniu w Buitenhof.

— A więc masz nadzieję?

— Tak, mam nadzieję.

— A kiedyż ja mam zasadzić swój nasiennik?

— Jak tylko ustali się pogoda; lecz przedewszystkiem nie używaj nikogo do tej czynności i nie zwierzaj się z tem nikomu w świecie, bo widzisz, Różo, znawca, któryby przypadkiem spostrzegł ten nasiennik, poznałby jego wartość. Wreszcie, moja Różo, zachowaj starannie trzecią cebulkę.

— Bądź spokojny o to. Leży w mojej szafie, zawinięta w tymsamym papierze i obłożona koronkami, które jej nie gniotą, a utrzymują w suchości. A teraz bywaj zdrów, biedny więźniu.

— Jakto, już?

— Muszę.

— Przyszłaś tak późno i spieszysz się?

— Ojciec niecierpliwiłby się, gdyby mnie tak długo nie było widać; przytem mój wielbiciel mógłby powziąć podejrzenie, że ma rywala.

Mówiąc to, Róża poczęła czegoś nadsłuchiwać.

— Co ci jest Różo?

— Nic... zdawało mi się, że slyszę jakiś szelest, coś podobnego do kroków po schodach.

— To nie twój ojciec — rzekł Korneljusz — znam jego ciężki krok.

— Tak, to nie mój ojciec, lecz...

— Lecz kto?

— Lecz to może być pan Jakób.

Róża szybko udała się na schody i usłyszała zamykające się z pośpiechem drzwi, zaledwie zeszła z kilku stopni.

Korneljusz doznał żywego niepokoju, lecz to był tylko wstęp. Gdy fatalizm rozpoczyna swe niszczące działanie, rzadko kiedy się zdarza, aby nie ostrzegł swej ofiary. Ale ostrzeżeniami temi prawie zawsze pogardzamy. Słyszymy szelest w powietrzu i spada cios na głowę, którą szelest poprzednio ostrzegł; był więc czas zabezpieczyć się od wypadku nieprzewidzianego wprawdzie, ale wynikłego z obojętności na przestrogę.

Dzień następny minął, jak inne. Gryfus odwiedził więźnia podług zwyczaju, to jest trzy razy. Dotąd nie odkrył niczego podejrzanego w celi więźnia. Słysząc zbliżającego się dozorcę (Gryfus codziennie zmieniał czas wizyty celem podejścia Korneljusza) więzień spuszczał dzbanek pod kamienny gzyms okna, ukrywając sznurek pod mchem. Gryfus niczego się nie domyślał i podstęp udawał się Korneljuszowi przez ośm dni.

Dziewiątego, z rana, Korneljusz załopiony w przyglądaniu się swemu nasiennikowi, z którego widać już było wyrostek łodyżki, nie usłyszał kroków zbliżającego się dozorcy (tego dnia dął wicher gwałtowny i wszystko w wieży trzeszczało). Korneljusz siedział, trzymając dzbanek na kolanach gdy nagle otwarły się drzwi i wszedł Gryfus. Dozorca spostrzegłszy, że więzień trzyma coś w rękach, rzucił się na ten przedmiot z szybkością sokoła. Ciężka ręka Gryfusa oparła się w pośrodku dzbana, właśnie w tom miejscu, gdzie był zasadzony nasiennik: była to tasama ręka, którą złamał w Hadze, a którą złożył mu Korneljusz.

— Co to masz? — zawołał — Ah! Złapałem cię.

I zanurzył palce w ziemi.

— Ja? Nic... nic — zawołał Korneljusz drżący.

— Dzban, napełniony ziemią? Tu musi się coś ukrywać.

— Drogi panie Gryfus! — mówił błagalnym głosem Vau Baerle.

W tej chwili Gryfus grzebał palcami w ziemi. — Panie, co robisz!... strzeż się — krzyknął Korneljusz.

— Czegóż mam się strzedz?

— Strzeż się, mówię ci, abyś go nie zniweczył.

I szybkiem poruszeniem, ruchem rozpaczy, wyrwał dzbanek z rąk dozorcy, zasłoniwszy go rękami, na krzyż złożonemi.

Lecz uparty starzec, będąc prawie przekonany, że odkrył spisek przeciw księciu Oranji, zbliżył się do więźnia z podniesionym kijem. Widząc, że Korneljusz postanowił bronić raczej dzbanka, niż swej głowy, postanowił mu przemocą odebrać podejrzany przedmiot.

— Opierasz się, buntujesz? — wrzeszczał z wściekłością dozorca.

— Ja tylko bronię mego tulipanu — mówił Van Baerle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróż z Ameryki do Europy trwać będzie 17 godzin.

Miasta całe pływać będą na Atlantyku.

Inżynierowie i finansiści amerykańscy, rozpatrują obecnie projekt inżyniera z Filadelfji Edwarda Armstronga, który obiecuje

lot z Ameryki do Europy

sprowadzić do tego samego czasu, jaki w Polsce

pociąg kurjerski

zużywa na przejazd

z Warszawy do Lwowa.

Projekt jest tak szczegółowo opracowany, że niewątpliwie znajdą się miljardowe kapitały potrzebne do jego urzeczywistnienia.

Tak szybkiej podróży dokonywać będą hydroplany, najnowszej konstrukcji, typu omnibusowego. Kabina urządzona według wszelkich wymagań dogody i komfortu

mieścić będzie 30 pasażerów

Krążyć mają nad niezmierzonemi wodami Atlantyku dwa rodzaje samolotów:

zwykłe i pośpieszne.

Pierwsze przeznaczone głównie do przewożenia poczty paczek i uboższych podróżnych. będą potrzebowały na przebycie całej drogi

31 i pół godziny.

Natomiast drugi typ wyłącznie pasażerski uwinie się z pokonaniem olbrzymiej przestrzeni

w ciągu 18 godzin.

Wszystkich aparatów, fruwających bezustannie tam i z powrotem między Europą i Ameryką będzie

120

Pomyślał również inżynier Armstrong o wypoczynku dla swoich ptaków i w tym celu postanowił urządzić

pływające na morzu wyspy przystankowe.

Olbrzymie te hydro-aerodromy przytwierdzone do dna Oceanu zapomocą kotwic, spoczywać będą na falach morskich,

w oddaleniu co 600 kilometrów

jeden od drgugiego.

Na tych pływających wysepkach

o 37 metrach długości i 120 m. szerokości

powstaną prawdziwe miasteczka z hangarami, rezerwoarami, stacjami radiotelegraficznemi i radiotelefonicznemi, instytutami meteorologicznemi — dla samolotów oraz

z hotelowymi drapaczami nieba,

restauracjami, cukierniami, czytelniami i lekarskiemi pogotowiami — dla pasażerów, pragnących przerwać podróż w razie burzy lub gwoli wypoczynku.

Twórca tego epokowego pomysłu zapewnia że specjalne techniczne urządzenia zabezpieczą pływające wyspy przed najbardziej zaciekłymi napaściami szalejących niekiedy morskich orkanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.